

Zbigniew WOLAK

UKRYTE TEORIE

- O. Sacks, J. Miller, S. J. Gould, D. J. Kevles, R. C. Lewontin, *Ukryte teorie nauki*, Kraków: Znak, 1996, s. 126.

Filozofia nauki od czasu swego powstania coraz szerzej patrzy na obiekt swoich rozważań. Najpierw podejście do nauki było synchroniczne, bez uwzględniania jej historii, potem pojawiło się podejście diachroniczne, uznano bowiem, że historia nauki jest ważna dla zrozumienia jej istoty. Niektórzy badacze wyrażali świadomość, że nawet takie podejście jest w pewien sposób niepełne, bo bierze pod uwagę tylko te teorie, które się przebiły, rozwinęły, były poprzedniczkami teorii, które tworzą dzisiejszą naukę. Prezentowana tutaj książka jest pewnym uzupełnieniem tego spojrzenia. Mówi ona o historii idei naukowych, jakie pojawiały się na bazie pewnych badań z zakresu biologii, medycyny i psychologii. Niektóre z tych historii przypominają do złudzenia spory o korpuskularną i falową naturę światła. W trakcie lektury powstaje przeświadczenie, że okresy odrzucania pewnych idei, a następnie powrotu do nich, nie zawsze są przypadkiem, który powoduje opóźnienia w rozwoju nauki, ale nierzadko są one koniecznym warunkiem tego rozwoju. Jeśli rzeczywiście tak jest, to dla utrzymania koncepcji programów badawczych Lakatosa należałoby twarde jądro określać bardziej dynamicznie. Zgodnie z tym, w pierwszym artykule, mówiącym o związku świadomości z poznaniem (J. Miller, *Droga do nieświadomości*), elementem twardego jądra nie byłaby świadomość lub nieświadomość, ale pewna opozycja lub sprzężenie świadome–nieświadome. J. Gould (*Drabiny i stożki*), znawca m. in. biologii i historii nauki, pisze o tym, jak wielki wpływ na popularne wyobrażenia o ewolucji biologicznej miała ikonografia stosowana w popularyzacji. Jednym z poważniejszych

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

błędów w percepcji teorii ewolucji jest przekonanie, że zgodnie z nią zmiany biologiczne tworzą jeden ciąg nieustannie doskonalących się organizmów (*drabina*), tymczasem: „[...] mylnie utożsamienie ewolucji z postępowaniem jest jedynie przejawem społeczno-kulturowego uprzedzenia i nie stanowi bynajmniej konkluzji biologicznej”. Drugim błędem jest przedstawianie rozwoju świata biologicznego w formie odwróconego *stożka*, który łączy różnorodność z etapem rozwoju, a przecież ten związek nie jest ścisły. Duży wpływ na rozpowszechnienie się tych błędów miały obrazy i grafiki mające służyć popularyzacji teorii ewolucji. Wszystko to wydaje się nie mieć wielkiego znaczenia dla samej nauki, a jedynie dla jej popularyzacji. Jednak, niezależnie od tego, na ile przyznamy rację Kuhnowi, wiadomo, że uczeni nie działają w próżni. Działają oni w środowisku zastanej wiedzy, która składa się z aktualnego stanu nauki i z zakodowanych w dzieciństwie (według Einsteina do 16 roku życia) przekonań czy nawet przesądów, a na to w dużej mierze ma wpływ popularyzacja wiedzy. D. J. Kevles (*Pod prąd: opowieść o odwadze, wirusach i raku*) opowiada nie zakończoną jeszcze historię badań nad przyczynami raka. Spotykamy w tej historii nieustanne mieszanie się wyjaśnień naukowych z ideami filozoficznymi. Najpierw pojawiły się próby wyjaśnienia przyczyn raka w kategoriach czysto moralnych (w zależności od gustu: rozwiązłość lub celibat), później przewagę zyskały poglądy instrumentalistyczne (wyjaśnienie mechanizmów choroby nie jest koniecznym warunkiem skutecznej terapii), znajdujemy też przykłady konkurencji programów badawczych („Temin naraził się na śmieszność, kiedy wysunął tezę, że RNA może w jakiś sposób wytworzyć DNA”). Nasuwa się w związku z tym uwaga, że do rozwoju nauki przyczynia się konkurencja nie tylko samych teorii naukowych, ale też konkurencja filozoficznych aspektów tych teorii. Na przykład realistyczne traktowanie nauki skłania do poszukiwania „głębszych” (w jakimś sensie naukowym) przyczyn obserwowanych zjawisk, prowadzi to do odkrycia nowych zjawisk, których nie da się wytłumaczyć w ramach danego obrazu rzeczywistości. Wtedy dobrze jest przejść na pozycje fenomenalizmu czy instrumentalizmu, aby znaleźć sposób porządkowania zjawisk. Gdy to się w pewnym stopniu powiedzie, znowu trzeba skłonić się ku realizmowi, który będzie napędzał badania głębszych własności nowo zbadanych obiektów lub relacji. Filozofowie nierzadko wypowiadają się na temat poznawczego statusu teorii naukowych w taki sposób, jakby był on taki lub inny, a tymczasem może on być zmienny. Ponadto warto byłoby też rozważać to, jakie teorie lub interpretacje filozoficzne przyczyniają się do rozwoju nauki oraz jakie są

reguły ich następowania po sobie. Ostatni artykuł, doktora medycyny O. Sacksa, podaje przede wszystkim wiele przykładów teorii najpierw zapomnianych, które później okazały się słuszne, oraz przykładów polemik, w których celem była nie prawda naukowa, ale własne dobro uczonych, ich nieomyślność lub sława. Nierzadko też autor wyraża zdziwienie, że jakieś odkrycie naukowe nie zostało dokonane o wiele wcześniej, gdy dysponowano już potrzebną wiedzą. Rzeczą godną rozważenia jest też to, jakie koncepcje filozoficzne i inne czynniki zewnętrzne wobec nauki hamowały jej postęp. Znajdujemy w artykule Sacksa także ciekawostki na temat związku koncepcji i sporów naukowych z kulturą. Łatwo się domyślić, że najprostszym przykładem są kontrowersje wokół teorii ewolucji na czele z konfliktem między Thomasem Huxleyem i biskupem Wilberforce'em. Debata między nimi wprowadziła w taką konsternację niejakiego Gossego — człowieka wierzącego i wybitnego przyrodnika, że wystąpił z pomysłem, iż skamieliny nie są szczątkami organizmów żywych, ale zostały tam umieszczone przez Stwórcę, by zganić naszą ciekawość. „Argument ten dostąpił rzadkiego wyróżnienia: rozwścieczył w jednakowym stopniu zoologów i teologów”. Uwaga ta wskazuje chyba na szacunek tamtych teologów dla nauki: Stwórca nie robi sobie żartów z uczonych. Przedmiotem omawianej książki jest historia nauki, ale łatwo można ją wykorzystać do rozważań z zakresu filozofii nauki, o czym świadczą także wtrącone uwagi filozoficzne. Łączy się to również z zachętą do większego zainteresowania się przez filozofów nauki biologią, która choć mniej zmatematyzowana od fizyki, daje sposobność do wielu interpretacji filozoficznych, może nawet takich, które mogą istotnie wzbogacić filozofię nauki. Zresztą dziś coraz więcej argumentów zyskuje opinia, że biologia nie jest mniej matematyczna od fizyki, ale jest inaczej matematyczna.

Zbigniew Wolak